ROZMAITOŚCI.

Dnia 16. Lutego. № 7. Roku 1859.

Ludzie Stoletni.

II.

(Patrz N. 2. Rozmaitości z r. 1858.)

Opowiadałem ci miły czytelniku o sędziwych starcach i wiekiem złamanych babulinkach, którym nadaremnie jasnokoścista śmierć zaglądała w oczy po wielokrotnie — chcąc ich sprzątnąć według zwyczaju na oznaczonym terminie doczesnego żywota. — Musiała biedaczka trudzić się kilka razy na ten padół płaczu, i zaledwie doczekać się mogła, że wytlały same od siebie lampy te, które ona usiłowała zadmuchnąć.

Wielcy myśliciele łamią sobie częstokroć głowy nad tak głębokiemi zadaniami, że całe życie poświęciwszy na ich rozwiązanie, przychodzą do rezultatu, że nic nie wiedzą. Inni obierają sobie za zadanie kwestyc o tak ogromnych cyfrach, a tak maluczkich kształtach, że dziwić się wypada tej zmarnotrawionej erudycyi i tym bogactwom fantazyi dla tak pyłkowatego celu.

Gdy jednak znajdują się tacy badacze — i nikt im ich obrachowań nie bierze za złe, „dla czegożbym i ja nie mógł, ich wzorem postępując“, rozwinąć zmarnowane cyfry, dla celu beznżyteeznego.

Są tacy, którzy stracili lata na obliczeniu, ilu to śmiertelników musiałoby stanąć do koła mazurowego, aby tem kołem glob nas otoczyć; inni obliczyli długość potrzebnego drutu telegraficznego według ilości łokci i cali; inni wybudowali mile gościncowe do nieba i księżyca, kontenci, że dojechali tam cyframi, dokąd najlepszym teleskopem dojechać nie podobna.

Ja, zadałem sobie pytanie skromniejsze. Pomyślałem sobie w jakim stopniu genealogicznym pochodzić mógłbym od Adama i Ewy — w razie, gdyby moi przodkowie najniepospolitszym cieszyli się wiekiem. — Nie wyczytując swego nazwiska w żadnym herbarzu, nie roszczę sobie pretensyi do praszczurów, jakimi są P o p i e l, którego myszy zjadły; lub K r a k u s, który siarką smoka uwędził. — Roszczę sobie jednakowoż wspólność pochodzenia od A d a m a, a o ile w historyi rodu ludzkiego dośledzić zdołałem, i o ile wiem ze źródeł mnie tylko dostępnych, które dla rękojmii rzetelności głoską *M* (mannskrypt) wzorem najnowszego przyjacielskiego herbarza oznaczam, przodkami mymi, ci wszyscy byli, których wiek za przedmiot badań moich obrałem.

Czterdziestu takich przodków wystarczyłoby do zapełnienia przestrzeni czasu, jaka rozciąga się od domniemanego stworzenia świata po dziś dzień. Powiadają bizantyńcy, że ziemia nasza już od 7367 lat na świat przyszła — E u z e b i u s z oglądał jej metrykę i zapewnia, iż ona liczy 7059 lat; — juliańscy śledzicieli doszle tylko lat 6572. — Starozakonni starowiercy przypuszczają jedynie lat 6034. — Kalwizyusz i Skaliger 5808 lat — a żydki nowowiercy odmłodnili naszą starowinkę, przyznając jej wiosen 5619.

Przypuszczając sędziwość najodleglejszą naszej rodzicielce, wystawię tobie czytelniku małą kompanię śmiertelników, których lata dwukrotnie pokryją wiek globu ziemskiego.

Kto dożyje lat ośmdziesięciu, ten już zdaniem ogółu dożył arcy sędziwego wieku. — Jakże młodymi wydają się tacy starcy, obok tych, których teraz wymienić mi przychodzi.

Między ludźmi nauki lub miecza, rzadko napotykamy sędziwych starców. Wymieniłem

dawniej takowych kilkudziesięciu — do tej liczby nie wielu też przydać by należało. Fr. Karpiński, X. P. Skarga, Stan. Konarski, Szym. Syreniusz, Jędrzej Załuski, Jacek Przybylski, J. P. Woronicz, Karol Hube, Fabian Birkowski, J. E. Minasowicz, Ludw. Kropiński, Ks. Pohl, Kaj. Skrzetuski, Jan i Jędrzej Sniadeccy, Łuk. Gołębiowski, Zygm. Linowski, Feliks Bentkowski żyli po 70 i kilka lat. Wojciech Wielądko heraldyk liczył lat 78. Jan N. Kamiński, J. Max Ossoliński, Jan Albertrandy, Kuźma obrońca Stan. Augusta, Szymon Bielski dobiezali blisko lat 80.

Szymon Bielski, Franc. Karpiński, Marcin Poczobut, Antoni Łabęcki adwokat, († 1854) liczyli więcej niż 80 lat. Onufry Kopczyński i Kaj. Kwiatkowski po lat 82. Doktor Fr. Ks. Baldauf († 1858) miał 82. — Maciej Kamiński kompozytor 87. Józef Wagner kompozytor 87. — Józef Elsner kompozytor 85. — Jan Stefani kompozytor 83. Wojciech Żywny kompozytor 86 lat. — Widać, że muzyka przedłuża życie, skoro pięciu najzasłużeńszych polskich kompozytorów tak wiekowali.

Izydor Jamiołkowski ksiądz bazylianin, żył 84. Wincenty Hołownia pułkownik 82. Jakób Hempiński aktor 82. — Anastazy Pomorzkan pijar przeszło 87. — Zofia Pugelt L'hullier kabalarka 86. Fr. Bystrzycki ksiądz astronom 84. — Antoni Ostrowski sędzia apellac. 88. — Kapitan Stan. Hoffmann i podpułkownik Ant. Sienkiewicz po 89. Ksiądz Kajet. Kamiński 83 lat. — Kajetan Koźmian lat 85. Stan. Staszyc lat 81. Winc. Łancucki lat 85 Ignacy Raczyński lat 82. Stefan Szczaniecki lat 81.

O dziewiędziesięcioletnich starców w klasie umysłowo-wykształconych ludzi jest już znacznie trudniej. Z pomiędzy niewielu przychodzą mi na pamięć: Mikołaj Moroz kassyer generalny dóbr i lasów narodowych, liczący lat 90. Sofokles i Marszałek Richelieu mający po 93. Stefan Reczyński superintendent kościołów na Litwie, który dożył wieku 99 lat. — W Lionie obchodził r. 1853. szewc Lobus niemiec, rocznicę wesela diamentowego licząc 95 lat, gdy żona jego miała lat 91. Żyli razem lat 73 — a rodzinę ich składało 300 osób.

Przechodzę teraz do stuletnich starców. Na czele stawa proboszcz i professor w Krakowie Zyg. Aleks. Włyński zmarły 1831., któremu tylko dwóch miesięcy do stu lat niedostawało, tegoż wieku dożył poeta Stan. Trembecki, — Pius Hr. Tyszkiewicz, członek tow. archeolog. wileńskiego zmarły 1858, Weinert Antoni muzyk, zmarły 1850. w Warszawie, Ignacy Jeziorański, zmarły 1846. r., Dorota Prokurat wdowa, zmarła 1848., Michał Karkowski stolarz, zmarły 1851 r. wszyscy dożyli lat 100.

Chajecki dziedzic, zmarły roku 1848. w Warszawie miał 101, według innych 111 lat.

Babka Wł. Wójcickiego liczyła lat 103, i 6 miesięcy, umarła w Słupni około 1810 roku.

Doktor Ernest w Szwecyi umarł 1773 r. żył lat 104. Dziad jego miał 103 lat. Matka 109. ojciec 102. — Powodem tej długowieczności miał być eliksir długiego życia, który preparowali i zażywali codziennie. — Na szczęście rodu ludzkiego, tajemnica eliksiru nie zaginęła, podaje preparat onegoż Wincenty Dąbrowski z Ciężkowic, w Przyjacielu Domowym 1857 r., a o ile eliksir zbawcze wywiera skutki, okaże się to zapewne na samym wskrzesicielu zapomnianego lekarstwa.

W r. 1853. miała żyć w Belgii rodzina złożona z matki 103 lat liczącej i trzech córek, mających po 80, 81, 82 lat. Razem liczyły 346.

W tymże roku przybył na wystawę przemysłową w Filadelfii, John Skin O'Brien lat 101 liczący, naczelnik szczepu Indyanów — rodem z Onejda. — Ojciec jego Irlandczyk. — Byłto starzec olbrzymi, czerstwy i ruchliwy. Służył pod Lafajetem, Wilksem i Brownem. Z trzech żón miał dzieci 31, a ostatni syn liczyć miał dopiero ośm miesięcy. — Podobnej osobliwości nie prędko można doczytać się gdziekolwiek. U nas czegoś podobnego dokazał Jan Urszulak tkacz, który umarł r. 1811 w Prusach pod Lwowem mając 116 lat — pozostawiwszy jednoroczną córkę.

Nie dawno, bo 12. września 1858. umarła w Hanau praczka, licząca lat 102. — Do

ostatnich dni życia była czerstwą i zdrową, a gdy ukończyła lat 100, gmina ofiarowała jej karło. — Również niedawno zmarły najstarszy we Lwowie człowiek, arcybiskup ormiański Stefanowicz, liczył lat 106 i miesięcy 8. W Neukirchen w Austryi umarł Piotr Staudinger dnia 6. czerwca 1857. mając 107 lat. Służył za młodu wojskowo. Magdalena Krebsowa, zmarła w Warszawie 1824. r. miała lat 108.

Starosta Zakrzewski, zmarły 1827. r. pod Bochnią, liczył lat 113. Tyleż liczył Adam Kondratowicz, zmarły w Królewcu 1772. r. i niewiasta w Kantonie Walis zmarła około r. 1853, która była wdową siedm razy, i dopiero ósmy mąż ją przeżył.

Przed laty dwoma, żył jeszcze na Węgrzech w dobrach Hr. Zichy Franciszek Komarowy lat 114 liczący, któremu dobra pamięć i wzrok służyły do ostatka.

Antoni Gozdowski, warszawianin umarł 1823. r. mając 115 lat. Urodził się 1708. r. Do 110 roku jeszcze chodził — był bezżenny. — Kuryer podaje wiek jego na 126 lat. Ksiądz Witosławski zamieszkały pode Lwowem, zmarł mając 117 lat. Na kilka tygodni przed zgonem, jeździł jeszcze na swoim wierzchowcu.

Przed niedawnemi czasy, umarł w okolicy Brzeżan niejaki Tabęcki, liczył on około 120 lat. Jako osobliwość przytoczyć o nim wypada, że jeszcze w ostatnim roku, chodził pieszo do miasta o dwie mili odległego, a to na zakupno tabaki. W r. 1823. umarł w gminie Jeżowie w obwodzie Rawskim pasterz Mateusz Kieliński, liczący lat 120.

Józef Heller, mając 121 lat, umarł dnia 7. Maja 1853. r. w Eidlitz w Czechach.

W Wierzbicy w komitacie Lipawskim w Węgrzech, umarł 14. marca 1853. r. Jan Kollar, mający 125 lat.

W tymże czasie zmarła niewiasta 125-letnia, w Hiszpanii. Mając lat 100 poszła piąty raz za mąż. Pozostało po niej synów pięciu, z których najstarszy liczył lat 70.

Stanisław Gil, wieśniak z pod Świętokrzyskiej góry, urodzony 1696. roku, umarł 1822. r., mając 126 lat; znał go Kaz. Wł. Wojcicki.

Dnia 12. października 1855. roku umarła w Popielach we wsi Hr. Karnickiej Teresa Hizdew, licząca 130 lat. Była panną u dziada zmarłego Romana Karnickiego. Była zawsze zdrowa i czerstwa.

Jeszcze roku 1857. żył w Charkowie w Rosyi wieśniak liczący 126 lat.

Przed pięciu laty umarł w Szkocyi starzec zarobnik, pierw wojskowy, liczący 140 lat. Zdrowie i siły dopisywały mu stale. — Podobnież umarła w czerwcu 1853 r. w Jargeau niejaka Grandfond, mając 140 lat. Zapamiętała panowanie Ludwika XIV.

Również wojewoda Szreński, miał dożyć wieku lat 140.

Fryderyk Jabkowski, umarł r. 1823., mając lat 140. — Miał trzy żony, ostatnia liczyła 80 lat — nigdy nie chorował.

W Toruniu umarła w czasie oblężenia miasta przez Szwedów, niejaka Tarnawska, dożywszy 156 lat.

Zmarły w zeszłym stoleciu w Banacie w Köveresz Piotr Zartan, miał lat 159, zaś także w Banacie zmarły r. 1728. Jan Rewin, liczył lat 172, zaś żona jego 164 — oboje razem ze sobą żyli lat 147.

Byłoby na ten raz dosyć na tej cyfrze długowiecznych staruszków — ale na zakończenie nie mogę pominąć wiadomostki w r. 1858. przez pisma niemieckie rozpowszechnionej, że w Szwecyi żyje starowina zarobnica, licząca 202 lat, i jeszcze utrzymuje się z pracy rąk swoich.

Jeżeli nie pytałem się o metrykę tych nieśmiertelników, radbyłbym widzieć akt urodzin owej niewiasty — i jej pracę rąk oglądać, bo już w tym razie trudno nie być Tomaszem niewiernym.

Zebrawszy te wszystkie znane po dziś dzień starożytności rodzaju ludzkiego, otrzymamy ogromną cyfrę lat. W tym celu ustawiam je według porządku. — Mianowicie:

Starcy stoletni (którzy przynajmniej 98 lat życia skończyli).

1. Szambelan Niewieściński. 2. St. Trembecki. 3. Zyg. Włyński. 4. Mar. Sosnowska. 5. Aleksy Sendyga. 6. Fontenelle. 7. Pius hr. Tyszkiewicz. 8. Jan Wittenbau. 9. Antoni Weinert. 10. Ignacy Jeziorzański. 11. Dorota Prokuratowa. 12. Michał Karkowski. 13. Walenty Golian. 14. Borusławski. 15. Zeno filozof. 16. Mikołaj Dej. — Summa ich życia 1600 lat.

*

Od roku 101. do 110. życia.

17. John Skin O'Brien . . . . lat 101.
18. Chajecki lat 111 czy też . . . „ 101.
19. Praczka w Hanau . . . . . . „ 102.
20. Dr. Ernest . . . . „ 104.
21. Ojciec tegoż . . . . „ 102.
22. Matka „ . . . . „ 109.
23. Dziad „ . . . . „ 103.
24. Szymon Witkowski . . . . . „ 103.
25. W Belgii r. 1853. staruszka . „ 103.
26. Babka Wład. Wojcickiego około „ 104.
27. Maryanna Jabłonowska . . . . „ 104.
28. Żydówka żyjąca w Warszawie r. 1832. . . . . „ 105.
29. Anna Żeglińska żyjąca r. 1847. „ 105.
30. Arcybiskup Stefanowicz około . „ 107.
31. Aktor Muchin . . . . „ 107.
32. Barb. Gorniakowska żyjąca 1847. „ 107.
33. Piotr Staudinger . . . . . . „ 107.
34. Wdowa po Mongolfierze . . . „ 108.
35. Magdalena Krebsowiczowa . . „ 108.
36. Magdalena Thol żyjąca 1847. . „ 108.
37. Józef Mościcki z pode Lwowa . „ 108.

Ci 21 razem lat życia liczyli . . . 2306.

Od roku 111. życia do 120.

38. Staruszka w Kantonie Walis zmarła 1853. r. miała . . . . lat 113.
39. Starosta Zakrzewski
40. Adam Kondradowicz
41. Regina Winiarzowa
42. Agnieszka Maryanczykiewiczowa
43. Grzegorz Ramiński

(39.–43.) tyleż więc razem „ 565.

44. Mikołaj Czochliński — zmarły 1684. — około . . . . . . „ 114.
45. Ksiądz Bujalski . . . . „ 114.
46. Franciszek Komarowy . . . . „ 114.
47. Wieśniaczka w Finlandyi zmarła r. 1823. . . . . „ 115.
48. Maryanna Garótka . . . . . . „ 115.
49. Piotr Kożuchowski żyjący r. 1836. „ 115.
50. Antoni Gozdowski lat 126 czy też tylko . . . . „ 115.
51. Jan Urszulak zmarły 1811. pode Lwowem . . . . „ 116.
52. Ksiądz Witosławski . . . . . „ 117.
53. Aktor Noel zmarły 1830 . . . „ 118.
54. Mateusz Kieliński zmarły 1823. „ 120.
55. Tabęcki z pod Brzeżan — około „ 120.

Ci 18 liczyli razem lat życia . . . 2071.

Od roku życia 121. do 150.

56. Siostra Miłosierdzia żyjąca r. 1821. w Chalons . . . lat 121.
57. „ „ tejże matka . . . „ 102.
58. Józef Heller liczył . . . . . . „ 121.
59. Andrzej Wioncek zmarły 1818. liczył około . . . . „ 122.
60. Staruszka zmarła roku 1853. w Hiszpanii . . . . „ 125.
61. Franc. Narodzki żyjący r. 1814. około lub przeszło . . . . . „ 125.
62. Jan Kollar liczył . . . . „ 125.
63. Gil Stanisław zmarły 1822. . . „ 126.
64. Wieśniak żyjący r. 1837. w Charkowie w Rosyi . . . . . . „ 126.
65. Starzec zmarły w Krakowie r. 1724. . . . . „ 127.
66. Teresa Hizdew . . . . „ 130.
67. Fryderyk Jabkowski zmarły 1823. „ 140.
68. Starzec zmarły w Szkocyi r. 1853. „ 140.
69. Leśniczy za czasów Aleks. Jagiełły „ 150.
70. Grandfond zmarła 1853. . . . „ 140.
71. Wojewoda Srzeński . . . . . „ 140.

Ci 16 mieli razem lat . . . . 2060.

Od lat 150. do 200.

72. Tarnawska z Torunia miała . . „ 156.
73. Angielczyk Parre . . . . „ 152.
74. Jan Nowius . . . . „ 152.
75. Włościanin w dobrach Franc. Załuskiego żyjący jeszcze r. 1827. „ 157.
76. Ojciec tegoż . . . . „ 150.
77. Piotr Zartan . . . . „ 159.
78. Żona Jana Nowiusa . . . . . „ 162.
79. Żona Jana Rewina zmarła 1728. „ 164.
80. Norwegczyk Janken . . . . . „ 169.
81. Dymitr Grabowski . . . . . . „ 168.
82. Jan Rewin z Temeswaru . . . „ 172.
83. Starzec w Nowym Jorku roku 1847. liczył . . . . „ 187.
84. Wieśniak zmarły 1834. w Połocku „ 188.
85. Staruszka mająca r. 1858. żyć w Szkocyi . . . . „ 202.

Razem życie tych 14 wynosi . . . . 2338.

Czyli życie wszystkich 85 wynosi 10.375 lat.

Zechcesz tę arytmetykę miły czytelniku przyjąć z dobroduszną wiarą, lub też uzbrojony sceptyków argumentem, zechcesz wątpliwości wysnować jedne za drugiemi — wie-

rzaj, iż nic więcej wyjaśnić ci nie potrafię. — Za autentyczność metrykalną ręczyć ci nie mogę, i to tylko w moich cyfrach pewnem jest, że ich nie wymyśliłem, ale je czerpałem z rozlicznych źródeł bądź współczesnych, bądź wpół wiarygodnych.

L. R. K.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Krosno R. 1530.

Cech krawiecki nadaje sobie za przyzwoleniem rady miejskiej ustawy.

In Nomine domini amen. Quoniam hominu(m) facta maioru(m)q(ue) constituciones e memoria facile enanescunt; nisi l(ite)ris, posteroru(m) memori | fuerint proditae, Proinde vt ea nulla aetas sit abrogatura, Nos **Joannes Krothophila** iuratus Magister, et Martin(us) K l e y n, Joannes B o r t s c h, Christophor(us): | et Benedictus P r e y s s n e r Seniores artificy Sartorum cu(m) o(mn)ib(us) alys contuberny n(ost)ri Magistris, et socys, artificy nostri, tenore p(raese)ntiu(m) recognoscim(us) vninersis et sin|gulis haru(m) noticia(m) habituris. Qnia co(m)modum eiusdem artificy n(ost)ri ac socioru(m) n(ost)ror(um) desyderan(tes), concordi o(mn)i(u)m voto, famatos d(omi)nos Consules n(ost)ros accessimus | eos humiliter peten(tes) Quatin(us) iuxta consuetudine(m), alioru(m) cinitatu(m) Regalium, Hospiciu(m) Socys n(ost)ris admittere dignare(n)tur, Qui memoria repeten(tes), rem ceptam | Artificio n(ost)ro vsui futnra(m), n(ost)ramq(ue) et socior(um) n(ost)ror(um) peticione(m) digna(m) ac iustam, n(ost)ris peticionibus a(n)nuen(tes), illud ip(su)m Hospitiu(m) socys n(ost)ris admisern(n)t, Insuper et articn|los subscriptos, vite, statui, co(n)dicioniq(ue) eoru(n)d(em) Socioru(m) (con)gruen(tes), ratificare et confirmare dignati su(n)t, prout acta eorund(em) d(omi)nor(um) Consulu(m) fusius obloquu(n)tur: Ceter(um) | articnli per nos Magistros et artificy n(ost)ri socios vnanimiter electi, et per famatos d(omi)nos Consnles approbati et co(n)firmati sunt hy:

Socius non alio in | loco queri debet, nisi in Hospicio, cu(m) labor illi indicend(us) e(st) seu locand(ns) aut ad cęna(m) vocandus. In Hospicio honorem p(at)ri, m(at)ri et sororibns exhibe(re) d(ebe)nt, alter alteri |

W imię Pańskie amen. Ponieważ czyny ludzkie i przodków postanowienia idą w zapomnienie, jeżeli pismem potomków pamięci przekazane nie zostają; przeto, aby ich żadna wiekowość osłabić nie zdołała, My **Jan Krotochwil** przysięgły Mistrz, także Marcin K l e i n, Jan B o r c z, Krzystof i Benedykt P r a j s n e r o w i e, Starsi rzemiosła krawieckiego z wszystkimi cechu naszego Mistrzami i rzemiosła naszego Towarzyszami oznajmiamy osnową niniejszego wszym w ogóle i każdemu w szczególności komu o tem wiedzieć będzie należało: iż korzyść rzemiosła a dogodność Towarzyszów na celu mając, skłoniliśmy się na zgodne wszystkich żądanie Sławetnym Panom Radźcom do nóg, upraszając ich w pokorze, aby według zwyczaju w innych miastach królewskich przyjętego, na gospodę dla Towarzyszów Naszych przyzwolenie dać raczyli; i że Panowie Radźey uznawszy powzięty zamiar za pożyteczny dla naszego rzemiosła, a naszą i towarzyszów naszych prośbę za godziwą i słuszną; nie tylko do prośby naszej przychylili się i towarzyszom naszym gospody dozwolili, ale nadto i niżej spisane, a życin, stanowi i powołaniu towarzyszów odpowiedne ustawy, potwierdzić i umocnić raczyli, jak to akta Panów Radziec obszerniej orzekają. Ustawy zaś przez mistrzów i przez towarzyszów rzemiosła naszego zgodnie wybrane, a przez Sławetnych Panów Radźców uznane i potwierdzone są następujące:

Towarzysza nie należy nigdzie indziej szukać tylko na gospodzie, gdy mu robotę zapowiedzieć lub powierzyć, albo go do stołu wołać wypadnie. Na gospodzie powinni ojcu, matce i siostrom cześć oddawać; nie wolno

non e(ss)e (contra)rius in hospicio, nec inuicem vituperare sub m(u)l(c)ta vni(us) g(rossi), Adolesc(ens) mediu(m). Veru(m) si quid magni perpet(ra)uerit, cere talento v(e)l vt socys videbit(r) m(u)l(c)ta(n)d(us) erit. | Cu(m) socius recens ad Hospitiu(m) venerit, si vult cu(m) p(at)re Hospicy comedet, a prandio quattnor ternarios, a cena mediet(atem) dabit. Si soci(us) huc venerit, nec labor si(bi) indict(us) fuerit, | duab(us) Hebdomadis in Hospicio poterit laborare seu resarcire res antiquas, noui v(er)o nihil; p(ost) duar(um) hebdomadar(um) decursu(m) no(n) habito labore, recedet alio.

im też spierać się między sobą ani wzajemnie obrażać na gospodzie, pod winą grosza na towarzysza a półgroszka na młodziana: gdyby zaś który dopuścił się jakiej większej nieprzyzwoitości, kamieniem wosku lub według towarzyszów zdania karany bydź ma. Jeżeliby świeżo na gospodę przybyły towarzysz chciał siadać do stołu z ojcem gospodnym, tedy da za każdy obiad cztery trojaki, a połowę za wieczerzę. Jeżeli przybyły towarzysz nie dostanie u nas roboty, wolno mu dwa tygodnie naprawką starzyzny, ale nie nową robotą, na gospodzie się trudnić: po dwóch tygodniach zaś, nie zostawszy do żadnej pracowni przyjętym, ma się ztąd oddalić.

(d. c. n.)

Nankińska wieża porcelanowa.

(Nekrolog.)

Nankińska wieża porcelanowa, ostatni z cudów świata przed tem nim koleje żelazne i telegrafy nastały, stać jeszcze będzie w potomne wieki za osobliwość, i jeżli nie słynąć z ogromu budowy swojej, bo okazalsze gdzie indziej znamy, ani z przepychu w architekturze, chyba że chińszczyzna by weszła w modę, zostawać przecież będzie pamiętną legendami i z tego także, że kto ciekawy, oglądać może szczątki dziś po niej w Londynie w muzeum „Missionary“ darmo za dobre słowo, albo za trzy grosze u odźwiernego. A że mybyśmy radzi by fatyga nikomu nie poszła marno, wypowiemy słów kilka, które z tych łomów ceglanych wyczytać da się.

Już-to że pieścidełko musiała być ta wieża nankińska, świadczą te same okruchy barwiste lśniące od srebra i złota, od łąk i nieba, w kolorach białych, zielonych, żółtych, czerwonych. Wyglądała, mówi świadek co na nią patrzał, jak strojna dziewica w bieli, tęczą wstęg w okół opięta, między któremi nad inne górowały zielone, bo zielony kolor u nich królewski, barwa dostojeństwa ludu chińskiego.

Zkąd więc ta predylekcya do pagody nankińskiej, że ją jednę a żadnę inną w takie zestroili ozdoby? że ona jedna jasnością świattła uśmiechała się do słońca, a blaskiem okazałości swojej przenikała duszę patrzących na nią? — Pamięć-to „synowskiej wdzięczności“ mówi legenda chińska, „a miłość synowska w tem jest że dzieło twoje jak niebo pogodne, ludzi raduje.“ Cztery wieki minęło temu, kiedy cesarz Yung-loh przenosząc dwór swój i siedzibę do Pekinu z Nankinu, rozżalił się, że opuszczać mu przyszło ziemię, gdzie spoczywały zwłoki ukochanej matki, co go utulała i wychowała. Więc stawić jej pomnik, a pomnik godzien wspaniałości monarszej, godzien chwały pana nad pany bo bóstwu poświęcony, godzien miłości i wdzięczności synowskiej, a i dla nas przykładnej, bo nie słowem i usty, ale dziełem wyrzekł święte nam przykazanie: „Czcij ojca i matkę twoją, ażebyś długo żył na świecie.“ I żył też Yung-łoh długo, bo przeszło lat czterysta, i żyć jeszcze będzie w pamięci prawowiernych ludów swoich, a kropelkę małą w ten jego żywot niech i nam wolno będzie przyczynić.

Otóż Yung-loh, zwracając oko ku wodom Yang-tse-kiangu, dokąd go nowe powołanie w Pekinie wzywało, upatrzył na rozległych polach w tej okolicy opustoszałą z laty pagodę Bożyszczu Buddhy uświęconą; uchwalił podnieść ją wysoko pod niebo w obłoki, może w urojeniu, że patrząc ztąd gdzie teraz będzie, będzie mógł widzieć i codzień oglą-

dać pamiątki serca swego w niej pochowane. Mówimy to z naszego domysłu, a to dla tego, że zwykle w przedsiębierstwach dzieł okazałych, chowa dusza ludzka w zanadrzu zawsze i dźbło dziwactwa.

Bądź co bądź, wzrastać w krotce zaczęła na miejscu dawnej nowa pagoda, o której tu piszemy. Tysiące tysiąców wtłoczono cetnarów węgla pod fundamenta, ażeby mocniejsza była i wżłobiono mury podwalne na trzysta stóp w obwód. Na nich osiąść miała w ośmiościan wieża o piątrach trzynastu, lecz już na dziewiątym stanąć musiała, bo zazdrośny dzieła ludzkiego Bóg piorunów roztrzaskać ją zagrażał, jeżliby się z obłokami zetknęła. A i tak wystaje 261 stóp nad głowę ludzką, jak ją nasz świadek obmierzył.

Wysmukłość tak okazałą utwierdza u dołu silna odsada zbudowana w terasę; owita ośmiokrotnem pasem schodów ścieli dokoła przystępy w dolną komnatę wieży, dętej u spodu w ośmiościan zaś w piątrach górniejszych tylko w czworobok. U wnijścia witają przychodnia z niż wyglądające bożyszcza, a nad nimi liczne napisy przypominają gościom słowa mądrości boskiej i ludzkiej, jak żyć i zachowywać się powinni. Ściany wewnątrz wyłożone są obłogiem płyt z cegły porcelanowej, każda na stopę rzeźbiona w odskok odwzracza postać złoconą Buddhy, i pewnie budzić musi w duszy tego co wierzy coś więcej niż podziwienie, gdy mu głos wiary w sercu zaszepce i gdy pomni, że do dwu tysięcy tych bożków od spodu wieży do szczytu tu na tem miejscu razem patrzą na niego i czytają w jego sumieniu. Zadrzą mu nogi, mniej z obawy ażeby nie runał jak raczej ze skruchy, gdy mu się wić przyjdzie w ślimaka schodkami, nim się wspnie po 190 szczeblach z piątra na piątro pod samo poddasze wiszące na słupie olbrzymim, który od samego fundamentu wieży dmie przez wszystkie piątra w górę i na trzydzieści stóp nad ostatniem wystaje. Tu uwiązany ganek z poddaszem z chińska zadartem, zdaje się wzlatywać w powietrze, i mógłby służyć za prostą osobliwość, gdyby jakowaś myśl religijna ztąd się nie przebijała. O pewnych porach oświecają go Bonzy lampami, zaś po załomach poddasza rozwieszone na powiew wiatrów dzwonki, zdają się wydźwięczać światłość wiekuistą pamięci zwłok tu pochowanych. Takim samym gankiem opasało się każde piątro z nadworu. W dziewięć więc rzędów okołem wiszą latarnie do liczby sta i czterdziestu, a 150 dzwonków także w dziewięć szeregów im przydźwięcza.

Coby w tem za tajemnica, aa to Bonzy taką legendę prawią o świętości tej pagody „A-juh'a", jak ją nazywają. Tysiąc sześćset lat temu, jak A-juh, potężny król w środkowych Indyach wyprawił sługi swe do Chin z opowiadaniem słowa i nauki Buddhy. Przemądry jeden z wyznawców tak się dziełmi swemi rozsławił w Pekinie, że Cesarz chiński przyzwał go i kazał prawdę tego co opowiadał cudem zatwierdzić. Ksiądz stawił naczynie, w którem była drzazga kości z ciała świątobliwego Buddhy; a drzazga w obec monarchy zaraz poczęła cuda wywierać. Rozświetliła sama od siebie wszystkie komnaty cesarskie, rozsadziła miedziane naczynie gdzie ją wsadzili, nie przyjęła ni krysy ni znaku choć ją stalą i dyamentem kruszyć usiłowano. Monarcha przywołał dworzana jednego, co najsilniejszy, i rozkazał ogromnym młotem zdruzgotać drzazgę; — darmo — i młot pękł, a drzazga jeszcze świetlejszą była. — Jużcić nie można było niewierzyć; i odtąd uskarbiona drzazga wiary, wzniosła z fundamentu wieżę światłości, wieżę strzelistej wiary, wieżę A-juh-a, czyli jak my mówimy, nankińską wieżę porcelanową; — a kosztować miała jak po swojemu Anglik oblicza półczwarta miliona dolarów, albo na angielskie, bez mała milion funtów szterlingów.

Otoż tych milionów okruchy zebrał Anglik w muzeum Missionary, i wyrzeka że się rozprószyły. Tysiąc sześćset lat, mówi, stawiła pagoda czoło aa burze i orkany, gromy zmiotły z niej banię, piorun roztrzaskał kopułę, świętokradzkie ręce odzierały ją z ozdób, — ale przecież stała niewzruszona. Trzeba dopiero żeby rokoszánie dzisiejsi chińscy — na wieczną hańbę swoją i potępienie cios jej ostatni zadali. W mordach i bezeceństwach nie powściągnieni opanowali przed pięcią laty Nankin, i z szczerej psoty i nienawiści ostatni cud starego świata w pomiot na wszystkie wiatry prochem wysadzili w powietrze.

Nam się widzi, że rokoszanie nankińską wieżę porcelanową dla tego w perzynę obrócili, bo drzazga wiary spróchniała.

Styczniowy zeszyt *Dodatku do Czasu* rozpoczyna ciekawy artykuł historyczny pod napisem: O stosunkach dyplomatycznych dworu moskiewskiego z litewskim w pierwszej połowie XV. wieku. Jestto tylko skrócony wyciąg z dłuższej rozprawy rosyjskiej, zamieszczonej w Dzienniku ministerstwa oświecenia narodowego w r. 1854. Autor czerpał z oryginalnych, dotychczas nie każdemu dostępnych źródeł, a praca jego przysparzając wiele nowych dat z tej epoki, zasługuje na uwagę wszystkich miłośników dziejów. — P. Michał Słomczewski snuje dalszy, trzeci ciąg swych uwag nad Gerwinem i historyą dziewiętnastego wieku a tą razą roztrząsa szczególnie „stan umysłowy w naszym czasie i wpływ rządu na sposób myślenia i charakter nowszych społeczeństw". — Następujący z kolei Pamiętnik 20. brygady polskiej jazdy, spisany przez współtowarzysza broni opisuje czynności wojenne tego oddziału w r. 1813. od chwili kiedy oddzielony od wojska polskiego pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, złączył się z korpusem wielkiej armii francuskiej. Dokończenie tego artykułu nastąpi w przyszłym zeszycie. — Z płodów poetycznych znajdujemy dłuższy poemat Romana Szkarłupki pod tytułem: Opowiadanie ostatniego teorbanisty żebraka. Prócz krótkiej poetyczej przedmowy i epilogu wydawcy składa się z sześciu osobnych części, zasłyszanych z ust starego teorbanisty na tyluż jarmarkach. — Przegląd piśmiennictwa pana Lucyana Siemieńskiego rozbiera właściwą istotę epopei narodowej, a następnie przechodzi do oceny Stefana Czarnieckiego, poematu w dwunastu pieśniach Kajetana Koźmiana. — Przegląd polityczny Maurycego Manna roztrząsa tegoczesną „polityką osobistą". — Kronika z Krakowa utyskuje na brak ruchu w tegorocznym karnawale, a potem przystępuje do sprawozdania o teatrze. Zatrzymuje się dłużej nad reprezentacyą Mazepy Słowackiego, a na przyszły miesiąc zapowiada na scenie polskiej nowy dramat Syrokomli, przedstawiający zapasy Chodkiewiczów z Radziwiłłami o Zofię księżniczkę Słucką. — Korrespondent poznański zajmuje się wyłącznie dziennikarstwem w Poznaniu a szczególnie nowo zawiązanym Dziennikiem poznańskim. — Korespondent berliński nie mając jak powiada żadnego nadzwyczajnego wypadku do zapisania, rozprawia szeroko o systemie wychowania w Niemczech. — W korespondencyi paryskiej znajdujemy jak zwyczajnie wiele ciekawych szczegółów z życia wielkiej stolicy, a na końcu przytacza autor w dosłownym przekładzie pełen humoru list Alexandra Dumasa do Merego, pisany z Baku w Persyi. Korespondent rzymski opisuje wiele zwyczajnych obrzędów i uroczystości religijnych podczas adwentu w stolicy apostolskiej, a zamyka list swój sprawozdaniem o teatrach i rozbiorem gry p. Ristori. — Korespondent londyński opisuje, jak zwykli Anglicy obchodzić dzień nowego roku i święto trzech króli, a w końcu zdaje sprawę z polemiki lorda Lindsay przeciw p. Bright. — Korespondent warszawski donosi o dotychczasowych objawach życia karnawału, o przedstawieniach teatralnych, o wydaniu pierwszego zeszytu encyklopedyi polskiej, o ustaniu Wolnych żartów i kilku innych drobnych nowościach literackich. — Gazetka literacka obok przedruku wiadomości literackich z styczniowego zeszytu *Biblioteki warszawskiej*, wylicza nowsze publikacye Turowskiego Biblioteki polskiej i donosi, że po zgasłym hibliotekarzu ś. p. Józefie Muczkowskim wyszła na widok rozprawa historyczna pod napisem: *Dwie kaplice jagiellońskie w katedrze krakowskiej.*

— Świeżo wydany francuski przekład: *Ksiąg Joba* wielkie i powszechne jedna sobie pochwały. Tłumacz, znany filozof i członek akademii, p. Renau, z wielkim talentem wywiązał się z swego niełatwego zadania, a w przyłączonej przedmowie złożył także owoce głębokich studyów naukowych co do charakteru poematu i epoki jego powstania. Niepowetowany uszczerbek sprawił tłumaczeniu zgon Ary Szefera, bo znakomity ten malarz miał do niektórych celniejszych ustępów podorabiać ilustracye.

— Znany pisarz niemiecki, Karol Andree, wykończył wielkie czterotomowe dzieło o Afryce według opisów podróży Galtona, Anderssona, Lewingstona, Burtona i innych. Pierwszy tom pojawi się niebawem nakładem Lorika w Lipsku i obejmować będzie opis południowej części Afryki i wyspy Madagaskar. Pisma niemieckie a mianowicie *Gazeta kolońska* spodziewają się wiele po tem dziele i wielką w Niemczech wróży mu wziętość.

— Wierny swej myśli: szerzyć i w płodach tak zwanej literatury pięknej, głębsze pojęcia i uczucia religijne, napisał kardynał Wiseman pięcioaktowy dramat, osnuty na tle legendy o ś. Alexym. Dramat ten nosi tytuł: *Klejnot ukryty*, a przedstawiony w Liwerpolu zjednał sobie jak najżywsze uznanie publiczności. Wiadomo jakiego rozgłosu nabyła niedawna powieść kardynała Fabiola, która w jednym czasie pojawiła się także w dwóch polskich tłumaczeniach.

— Exekutorowie testamentu Beranżera, panowie Perrot i Paweł Boiteau, powzięli zamiar wydać w osobnem dziele prywatną korespondencyę zgasłego poety. Aby uzyskać zbiór ile możności kompletny, uciekają się w publicznej odezwie do pomocy i uprzejmości wszystkich tych, co posiadają jakiekolwiek listy od Beranżera. Ogłoszenie prywatnej korespondencyi Beranżera byłoby nie tylko ważnym przydatkiem do biografii poety, ale przyłożyłoby się także do lepszego wyjaśnienia całej jego epoki.

— Galerya obrazów Luwra wzbogaciła się temi czasy w nowe niepospolitej wartości ozdoby. W rzędzie obrazów drugiej galeryi, stanęło pięć świeżonabytych malowideł pędzla najznakomitszych malarzy hiszpańskich. Pierwsze z nich Zurbarana wyobraża biskupa na marach, właśnie kiedy papież otoczony gronem dygnitarzy kościelnych przybywa odwiedzić zwłoki. Drugi obraz tegoż mistrza przedstawia ś. Piotra z Noli z ś. Rajmundem. Obraz ten był malowany w Sewilii dla jednego z kościołów tamecznych. Fundator klasztoru siedzi pomiędzy zakonnikami, których przeorem jest ś. Rajmund. Trzeci obraz wyobraża Narodziny Matki Boskiej pędzla Murylla; czwarty, pędzla Herery przedstawia ś. Bazylego, arcybiskupa Cezarei, jak posadzony na pierwszym planie, dyktuje zgromadzeniu księży natchnienia od ducha ś. Piąty obraz Murylla jestto Cud ś. Diego. Na wezwanie tego świętego garnie się kilkunastu aniołów, i zaopatruje w żywność ogołocony z wszelkich zasobów klasztor.

Główny Redaktor M. Szrzeniawa Sartyni. *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*